

Globalne i lokalne mechanizmy narodzin wykluczenia i ubóstwa

Jest pewnym uproszczeniem pisać o dziecku w kontekście globalnym. Globalność bowiem wśród licznych swoich sensów i znaczeń zawiera też informację o swoistej jednorodności zjawiska, uniwersalnym podobieństwie. Tymczasem sytuacja dziecka na świecie nie ma cech jednorodności. Wręcz odwrotnie – jest szalenie zróżnicowana, zależna od kultury, tradycji, religii i oczywiście sytuacji ekonomicznej danego kraju, regionu, kontynentu. Stąd byłoby nadużyciem poznawczym równoczesne analizowanie sytuacji dzieci Afryki i Europy. Oddzielnie patrząc – wiemy, że dziecko afrykańskie ma dziennie na utrzymanie 2,8\$, a dziecko europejskie 57\$. Ustalanie średniej byłoby pozbawione sensu. Ale niekiedy tak się dzieje. Wielka ekonomia globalnej gospodarki dopuszcza, uwzględniając wszelkie proporcje – podobne rachunki. Bo globalizacja nie zajmuje się jednostką i rachunek ekonomiczny prowadzi nie po to aby pochylić się nad dzieckiem afrykańskim, lecz po to aby opracować najbardziej racjonalną strategię zysku. Dlatego globalizacji należy się kilka uwag.

Globalizacja jest pojęciem o niezwyklej pojemności znaczeniowej, nieokreślonym, wieloznacznym, polimorficznym. Jawi się raz jako wielka szansa ludzkości, innym razem jako złowrogie zagrożenie. Używane jest w kontekście ekonomicznym, w kontekście kulturowym, jako określenie nieograniczonej informacji, jako właściwość specyficzna współczesnego świata, który w tym skojarzeniu jest „globalną wioską”. Raz globalizacja prowadzi do cywilizacji wolnej gry sił ekonomicznych, nieograniczonego przepływu kapitału, ludzi, idei – tworząc fundamenty powszechnej pomyślności i model perfekcyjnego człowieka technopolu (Neil Postman). W innym ujęciu globalizacja prowadzi do nieuchronnego zderzenia cywilizacji, kultur, religii, grożącego totalnym konfliktem różnych światów (Samuel Ph. Huntington).

Przez ostatnie ćwierć wieku globalizacja gospodarcza stanowiła swoiste okno nadziei na poprawę losu miliarda ludzi zmarginalizowanych, na odmianę losu setek milionów głodujących dzieci, zmuszanych do pracy niewolniczej, wykluczonych ze szkoły, pozbawionych opieki lekarskiej a nawet elementarnych warunków sanitarnych.

Z pozoru wydawało się, że nadzieje takie są uzasadnione. Globalna gospodarka odznaczała się niewiarygodną mobilnością i dynamiką. Tam gdzie docierały jej owoce sytuacja zmieniała się szybko i korzystnie. Rychło jednak okazało się, że aby skorzystać z jej dobrodziejstw, trzeba spełnić kilka elementarnych warunków. W pierwszym rzędzie aby z niej skorzystać trzeba dysponować infrastrukturą twardą i miękką, czyli dysponować do-

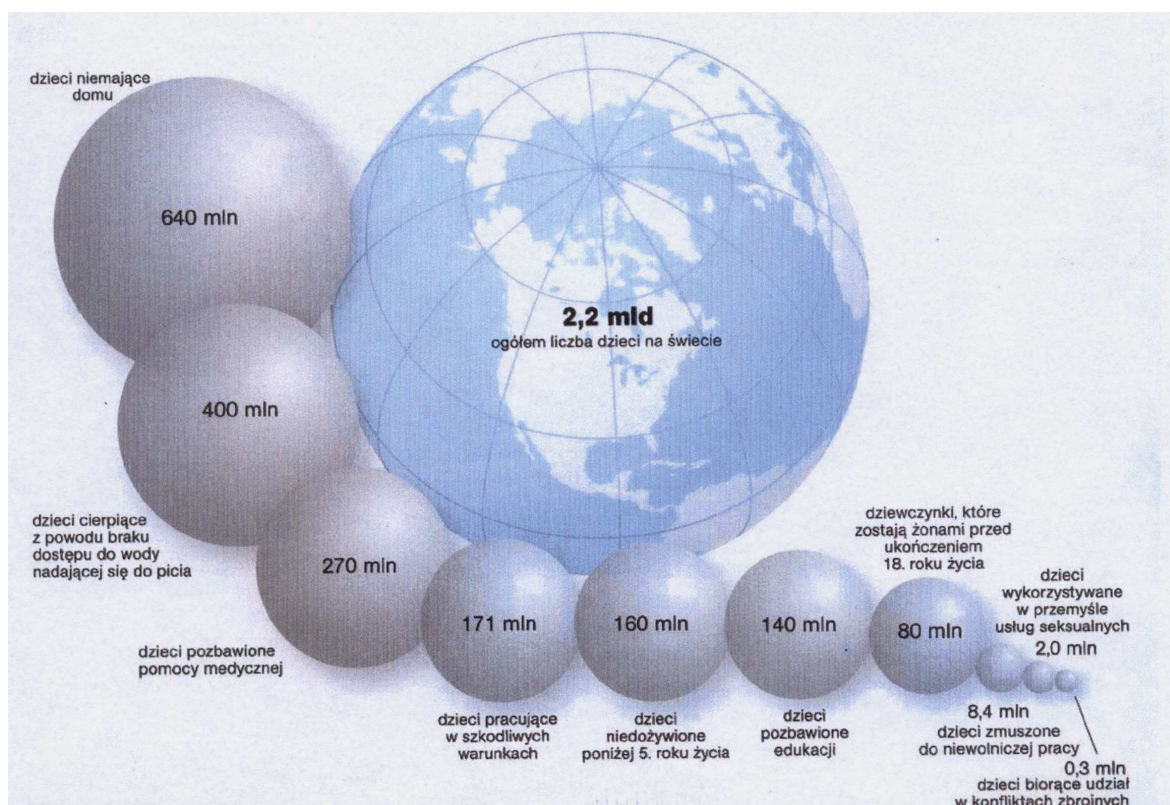
brą siecią dróg, kolei, portów, lotnisk, następnie dobrą komunikacją elektroniczną, systemem bankowym, siecią telekomunikacyjną. I co równie ważne – trzeba dysponować kapitałem społecznym, w pierwszym rzędzie wykształconymi kadrami, odpowiednimi instytucjami zarządzającymi, aparatem administracyjnym wolnym od korupcji lub innych zależności.

I oto okazało się, że takich wymogów nie może spełnić niemal żaden ubogi kraj Afryki, Ameryki Płd. i Azji, czyli regionów, które najbardziej pomocy potrzebują, w których żyje więcej niż połowa populacji dzieci, w tym więcej niż 2/3 dzieci ubogich. Globalizacja nie tylko nie zasypała olbrzymiej przepaści między bogatą północą a biednym południem, lecz różnice te powiększyła.

J.Stieglitz – noblista z ekonomii z 2001 roku, napisał książkę pt. „Czy globalizacja może być etyczna?”. Otóż nie może. Nie ma bowiem sumienia lecz kalkulator i Główna dźwignią jej aktywności oraz celem operacyjnym jest zysk. Wszystko zaś co bezpośrednio lub pośrednio nie przynosi zysku jest irracjonalne i sprzeczne z zasadniczymi ideami rynku. Mimo więc wszelkich obietnic i nadziei los biednych a tym bardziej los biednego dziecka nie poprawił się. O ile w latach 60. ubiegłego wieku 20% najuboższych mieszkańców planety konsumowało ok. 3,5% globalnego bogactwa świata – to pół wieku później te same 20% najuboższych miało do dyspozycji tylko 1,3% globalnego dochodu świata. Prawdą jest to, że te 1,5% mogło nominalnie być równe owym 3,5% dochodów, ale należy też pamiętać, że do stołu zastawionego za owe zwiększone środki usiadło ok. 1 mld ubogich więcej. Tyle bowiem wg szacunków UNDP w ciągu pół wieku przybyło ludzi wykluczonych i zmarginalizowanych.

Porzućmy więc nadzieję, że globalizacja gospodarcza zasadniczo odmieni losy ubogich mieszkańców ziemi. Raport UNICEF-u z 2000 roku o sytuacji dzieci na świecie został opatrzonej przez Panią Carol Belamic – dyrektor generalną UNICEF-u podtytułem „Miliard dzieci bez szczęścia”. Ten sam raport w roku 2005 również przez Panią Dyrektor otrzymał podtytuł „Dziecko w niebezpieczeństwie”. Natomiast raport z 2009 roku z nową Dyrektorką Generalną – Ann M. Veneman – już tylko wzywa świat do jedności w pomaganiu dzieciom. Zawartość zaś poraża zakresem upośledzenia dzieci zdrowotnego, szkolnego, sanitarnego i w innych dziedzinach rozwoju dziecka.

Ten pierwszy raport, który można by nazwać milenijnym a zawartość nie tyle jest obrazem braku szczęścia miliarda dzieci – ile raczej obrazem niedoli i tragedii miliarda dzieci na ziemi.



Źródło: National Geographic – Polska, nr 10(109), październik 2008 r.

Raport witał nowe tysiąclecie informacją, że na świecie, który po drugiej wojnie światowej w ciągu 40 lat zwiększył globalny dochód ośmiokrotnie - równocześnie co dwa lata przybywa 1% populacji żyjących na pograniczu minimum biologicznego. 1/5 ludzkości cierpi głód lub niedożywienie. Ponad 1 miliard ludzi na świecie nie ma dostępu do opieki lekarskiej, edukacji, wody pitnej. Około półtora miliarda ludzi naszej planety żyje za 1 dolara dziennie. W tych wielkościach co najmniej jedna trzecia część stanowią dzieci.

Sytuację dzieci raport rysuje przejmująco. 640 mln dzieci na świecie nie ma bezpiecznego dachu nad głową. 500 mln nie ma elementarnych warunków higieny. 400 mln nie ma dostępu do czystej wody. 250 mln dzieci pracuje, w tym 8.4 mln pracuje niewolniczo. 140 mln dzieci nie chodzi do szkoły. Ta wielkość często zwielokrotnia się, kiedy pewne regiony świata dotyka kryzys gospodarczy, lub kiedy w krajach lub całych regionach wybuchają konflikty. Blisko 100 mln dzieci cierpi codzienny głód. W sumie zdaniem Pani Carol Belamie ok. 1 mld dzieci w przedziale wieku 0-15 lat dotyka co najmniej jeden z wymienionych dramatów. Pani Dyrektorka Generalna UNICEF oskarża wiele rządów na świecie, że świadomie nie usuwają przyczyn owych nieszczęść lub świadomie konserwują patologiczny stan rzeczy uważając szczęśliwe dzieciństwo za kaprysy bezproblemowego

świata zamożnego Zachodu. Oskarżają równocześnie kraje tzw. bogatej triady (Europy Zachodniej, Ameryki Północnej i tzw. „Tygrysy Azjatyckie”) o niedostrzeganie rzeczywistych dramatów krajów trzeciego świata, za które ponoszą historyczną odpowiedzialność.

Trudno ocenić czy powyższe szacunki i wzajemne oskarżenia są ściśle i w pełni prawdziwe. Wszak oparte są nie na wiarygodnych badaniach, bo takie są niemożliwe, lecz na przybliżonych szacunkach. Znaczna część zjawisk o których tu mowa dotkniętych jest syndromem ciemnej liczby z przyczyn niedomogów statystyki lub kryminalnego charakteru niektórych zjawisk, jak choćby pracy niewolniczej, seksbiznesu czy zjawiska dzieci-żołnierzy.

Trudno zresztą oczekiwać transparentności tych zjawisk na obszarach ustawicznych konfliktów Afryki i Azji, skoro w Polsce mamy kłopoty ze ścisłym określeniem rozmiarów i tendencji niektórych patologii w świecie dziecięcym. Musi budzić jednak niepokój okoliczność, iż mimo notowanego od kilkudziesięciu lat dynamicznego rozwoju gospodarki i wyraźnego wzrostu dobrobytu społeczeństw nie towarzyszy temu równoczesne rozwiązywanie dramatów i patologii dotyczących dzieci ubogie, środowiska naznaczone różnymi patologiami. Narastają i na świecie i w naszym kraju obszary ubóstwa, wykluczenia, upośledzenia społecznego. Polska to kraj znacznego sukcesu gospodarczego. Równocześnie ok. 26% dzieci do 15 roku życia zagrożonych jest ubóstwem. Jest to kwalifikacja nieostra, ale w takich kategoriach stanowi rekord Europy. Wśród ogółu ludzi ubogich w naszym kraju 1/3 ludzi stanowią dzieci (34%). W 2006 r. wg szacunków Instytutu Matki i Dziecka 16% uczniów ze wsi nie jada pierwszego śniadania (= 294 tysiące) oraz 14% uczniów z miasta nie jada śniadania co oznacza 390 tys. dzieci bez śniadania. I Polska od kilkudziesięciu lat nie jest w stanie systemowo zorganizować tzw. „szklanki mleka”, podczas gdy Finlandia objęła pełnym wyżywieniem dzieci w szkołach w dwa lata.

Tabela 1. Wskaźniki zagrożenia ubóstwem rodzin z dziećmi w latach 2006-2007

Wyszczególnienie	Odsetek gospodarstw domowych znajdujących się poniżej					
	relatywnej granicy ubóstwa		ustawowej granicy ubóstwa		minimum egzystencji	
	2006	2007	2006	2007	2006	2007
Ogółem	17,7	17,3	15,1	14,6	7,8	6,6
Gospodarstwo I-osobowe	4,9	6,4	4,7	5,0	1,9	2,0
Małżeństwa bez dzieci	5,3	5,9	2,1	2,4	1,9	1,7
Małżeństwa z 1 dzieckiem	8,9	8,4	6,1	6,0	3,0	2,9
Małżeństwa z 2 dziećmi	17,2	15,2	15,1	13,3	6,7	5,2
Małżeństwa z 3 dziećmi	28,5	28,3	28,6	27,3	13,9	10,5
Małżeństwa z 4 i więcej dziećmi	49,9	48,9	53,5	52,4	26,2	25,4
Matka lub ojciec z dziećmi na utrzymaniu	23,0	19,1	19,8	18,2	11,2	6,9

Źródło: Szacunek na podstawie badań budżetów domowych (2009), w: Sytuacja gospodarstw domowych w 2006, 2007, 2008 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych 25.V.2008, <http://www.stat.gov.pl/GUS/5840>, GUS, 2009

Skrajne ubóstwo i dysfunkcjonalność rodziny są głównym źródłem sytuacji, które są dramatem trzeciego świata i hańbą świata Zachodniego. O ile bowiem rządy krajów afrykańskich i wielu innych biednych regionów świata są bezradne wobec dramatów dzieci wykluczonych - to rządy krajów Europy bez wysiłku stać na ratownictwo i profilaktykę. Jeśli więc sytuację dziecka w Rosji definiuje reportaż „Dzieci-śmieci” - to za tym kryje się specyficzna dla Rosji strategia patologicznego rozwoju gospodarczego, charakteryzującego się groteskowym rozwarstwieniem na oligarchiczne bogactwo i bezmierną nędzę słabych. Jeśli w Polsce w r. 2006 przeznaczano się na dożywianie dzieci w szkole 7 mln zł, a w tym samym czasie wypłaca się odchodzącemu prezesowi „Orlenu” ponad 6 mln zł „odprawy” - to mamy do czynienia ze specyficzną filozofią rządzenia i rozwoju w wykonaniu nomen omen partii nazywającej się Prawem i Sprawiedliwością. Natrętnie przekonuje się opinię publiczną, że idea państwa opiekuńczego wyklucza wzrost ekonomiczny. W latach 80. i 90. w Polsce głoszono alarmistyczne wieści o krachu i demontażu systemów socjalnych opiekuńczych państw skandynawskich. Naszą dewizą była idea neoliberalnego wzrostu gospodarczego bez rozwoju społecznego. Tymczasem opiekuńcze kraje skandynawskie wg najnowszego europejskiego raportu rozwoju gospodarczego zajmują we wszystkich kate-

goriach i wskaźnikach tego rozwoju pierwsze miejsca i nie wychodzą w żadnej klasyfikacji poza pierwszą piątkę. Natomiast kraje ukąszone ideą neoliberalnego wolnego rynku okupują ostatnie miejsca w hierarchii społecznego rozwoju wspomnianego raportu.

Europejski wskaźnik rozwoju - 2008

GLOBALNY

25 kryteriów

Maks. liczba punktów: 2500

1. Dania	- 2024,45
2. Holandia	- 1972,19
3. Szwecja	- 1969,79
4. Luksemburg	- 1876,00
5. Finlandia	- 1865,69
19. Czechy	- 1517,52
23. Polska	- 136,23
27. Rumunia	- 1182,43

Państwo

1. Szwecja	- 870,83
2. Holandia	- 851,58
3. Dania	- 844,46
4. Austria	- 830,75
5. Grecja	- 825,78
20. Węgry	- 640,83
22. Polska	- 635,55
27. Litwa	- 543,67

11 kryteriów

Maks. liczba pkt – 1100

GOSPODARKA

7 kryteriów

Maks. l. pkt 700

1. Dania	- 573,28
2. Holandia	- 563,33
3. Szwecja	- 534,44
4. Luksemburg	- 532,
5. Finlandia	- 528,86
21. Litwa	- 372,99
25. Polska	- 334,65
27. Rumunia	- 305,96

Spółeczeństwo

1. Dania	- 606,70
2. Szwecja	- 564,52
3. Holandia	- 557,28
4. Belgia	- 553,75
5. Niemcy	- 537,81
20. Słowacja	- 388,96
25. Polska	- 336,03
27. Rumunia	- 317,41

7 kryteriów

Maks. Liczba pkt - 700

Problem tkwi więc w przeświadczeniach ideologicznych i wyborze strategii rozwoju jaką przyjmują poszczególne kraje, regiony, kontynenty. Dopóki Afryka nie przekona się, że droga do rozwoju wiedzie przez edukację - dopóty będzie pariasem świata. Dopóki Polska nie zrozumie, że utrzymywanie na najniższym poziomie w Europie nakładów na edukację i naukę (od c. 30 lat niezmiennie) i konsekwentne oszczędzanie na tej dziedzinie - dopóty będzie pariasem Europy. Że może być inaczej dowodzi przykład Finlandii, wcze-

śniej Singapuru, jeszcze wcześniej Japonii. Te kraje cierpiące na wiele ograniczeń historyczno-geograficznych stały się potęgami ekonomicznymi dzięki determinizmowi w zakresie bezprecedensowych nakładów na szkolnictwo. Od przedszkola poczynając.

Wspomniałem, że około 250 mln dzieci między piątym a dziesiątym rokiem życia pracuje, w tym ok. 10 mln pracuje niewolniczo, zaś około 300 tysięcy dzieci walczy na pierwszej linii frontu. Dzieci-żołnierze to zupełnie nowe zjawisko w naszej cywilizacji. Jest ono obce kulturze i praktyce europejskiej, ale jest codziennością w krajach afrykańskich, Ameryki Południowej i Azji. W tym rejestrze negatywnych przykładów należy wymienić jeszcze 2 mln dzieci rocznie zasilających sektor usług seksualnych, z których korzysta głównie świat zachodni.

Według szacunków Unii Europejskiej we wspomnianym na początku mojego doniesienia miliardzie dzieci pozbawionych szczęśliwego dzieciństwa jest około 100 mln dzieci ulicy. Sto milionów! Dzieci ulicy to obecnie zjawisko globalne obejmujące wszystkie kontynenty i kraje. Spotkamy je w Nowym Jorku, Rio de Janeiro, Zurychu, Moskwie, Paryżu i Warszawie. Dostrzegła ten problem Rada Europy, która w 1994 r. uwzględniła zwalczanie tego patologicznego zjawiska w swoim programie społecznym.

Kim są dzieci ulicy? Według definicji Rady Europy są to dzieci poniżej 18 roku życia, żyjące przez jakiś czas w środowisku ulicznym, przenoszące się z miejsca na miejsce, nawiązujące kontakty z grupą rówieśniczą lub innymi grupami na ulicy, choć ich oficjalnym adresem jest adres rodziców lub jakiejś instytucji socjalnej. Znamienne jest to, że do osób dorosłych, rodziców, przedstawicieli szkół i instytucji pomocy młodzieży czy służb socjalnych dzieci te nie mają zaufania i unikają z nimi kontaktu.

W pojęciu dzieci ulicy zawiera się nie tyle konotacja przestrzenno-terytorialna, ile raczej obyczajowo-kulturowa i dlatego można dopracować drugi człon definicji będący charakterystyką pedagogiczną tego zjawiska.

Gdyby podjąć się pedagogicznego opisu dzieci ulicy, należałoby powiedzieć, że są to dzieci, które w grupach i bandach ulicznych znajdują namiastkę rodzin, zaspokojenia potrzeb, czego brak gorzko odczuwały w swoich domach, fizyczne i psychiczne miejsce ucieczki, a nawet swoiste, poczucie bezpieczeństwa. Dzieci ulicy żyją same lub łączą się w bandy i gangi, często są niedożywione lub wręcz głodne i w złej kondycji zdrowotnej. Brak im aprobaty otoczenia, poczucia bezpieczeństwa, właściwego wychowania i wykształcenia, a nade wszystko miłości.

Należy teraz postawić pytanie dla pedagogiki społecznej zasadnicze. Jak na te wszystkie niedole, upośledzenia i tragedie dzieci całego świata odpowiada współczesna

myśl pedagogiczna. Celowo mówię o ideologiach pedagogicznych, a nie o praktyce, która w wymiarze socjalnym dostrzega swoje wezwania i stara się im sprostać choćby przez nagłaśnianie największych zagrożeń świata dziecięcego.

Najbardziej znamienne są postulaty pedagogiki krytycznej, która z problemami współczesnego wychowania i dziecka rozprawia się radykalnie. „Społeczeństwo bez szkoły” – to postulat Ivana Illicha, europejczyka działającego i tworzącego w Ameryce Płd. „Śmierć celowemu wychowaniu” – nawołuje inny kapłan pedagogiki krytycznej - amerykański Kanadyjczyk P.McLaren. „Wyrugować wychowanie – bo manipuluje, deformuje, zniewala” – postuluje inny wybitny przedstawiciel amerykańskiego nurtu pedagogiki krytycznej H.A.Giroux.

Można powiedzieć, że los współczesnego dziecka Afryki, Azji, Ameryki Płd. a idee pedagogiki krytycznej – to dwie różne narracje naszego podzielonego świata. Ale takie przekonanie nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością. Rocznie na całym świecie ok. 120 milionów migrantów szuka swego miejsca na ziemi, a mówiąc obrazowo – swojej kromki chleba i miejsca pod dachem. Przyczyny tych migracji są różne, ale w olbrzymiej większości przyczyną jest nędza. A jeśli są inne, np. konflikty etniczne, religijne – to ich źródłem jest brak owej deprecjonowanej przez I.Illicha szkoły lub celowego wychowania, które tak pogardliwie traktują P.McLaren i H.A.Giroux.

Amerykański psycholog R.Forson w 1974 r. ogłosił „Prawa człowieka dla dzieci – ostatnia mniejszość”. W ośmiu punktach zawarł postulaty, które zadziwiają swoją oryginalnością, czasem są enigmatyczne, czasem zaś fantastyczne. Jak bowiem powinien być zrealizowany postulat 1 i 2. Prawo do samostanowienia i prawo do swobodnego wyboru środowiska życia, lub postulat 7 - Prawo do działalności gospodarczej?

W radykalizmie stanowienia praw dla dzieci znacznie dalej poszedł niemiecki pedagog Hubertus von Schönebeck, który w 1980 r. ogłosił „Niemiecki manifest dziecięcy” – 17 postulatów gwarantujących wszelkie prawa, od osobistych, jak to gwarantujące swobodę w zakresie przyjmowania pokarmów, czy prawo do swobodnego dysponowania środkami masowego przekazu do praw, które wydają się w ustach europejczyka gorzka drwiną z losu dzieci spoza krajów cywilizacji zachodniej. Bo jak może brzmieć „prawo do swobodnego poruszania się i przemieszczania się” w świadomości 120 milionów dzieci ulicy lub ponad 600 milionów dzieci bezdomnych? A prawo do seksualizmu – w odbiorze 2 mln dzieci wykorzystywanych w seksbiznesie?

NIEMIECKI MANIFEST DZIECIĘCY

PRAWA PODSTAWOWE:

- 1. PRAWO DO RÓWNOŚCI.*
- 2. PRAWO DO SWOBODNEGO ROZWOJU.*
- 3. PRAWO DO ODPOWIEDZIALNOŚCI PRAWNEJ ZA SWOJE ŻYCIE I CZYNY.*
- 4. PRAWO DO CZYNNOŚCI PRAWNYCH.*

PRAWA SPOŁECZNE

- 5. PR. DO PRAWNEJ REGULACJI WŁASNEJ AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ.*
- 6. PR. DO UCZESTNICZENIA W ŻYCIU PUBLICZNYM.*
- 7. PR. DO UCZESTNICTWA W WYBORACH.*
- 8. PR. DO SWOBODNEGO DYSPONOWANIA ŚRODKAMI MASOWEGO PRZEKAZU.*
- 9. PR. DO WYBORU ŻYCIOWEGO PARTNERA*

PRAWA INDYWIDUALNE

- 10. PR. DO ZADOWALAJĄCYCH NARODZIN*
- 11. PR. DO NIENARUSZALNEJ CIELESNOŚCI*
- 12. PR. DO SWOBODNEGO PRZYJMOWANIA POŻYWIENIA.*
- 13. PR. DO PRYWATNEGO ŻYCIA.*
- 14. PR. DO SEKSUALIZMU.*
- 15. PR. DO SAMOSTANOWIENIA O WŁASNI EDUKACJI.*
- 16. PR. DO WOLNOŚCI RELIGIJNEJ.*
- 17. PR. DO SWOBODY PORUSZANIA I PRZEMIESZCZANIA SIĘ.*

(Oprac. H. von Schönebeck, 1980 r.)

(wybór)

Ten rzut oka na niektóre element ideologii pedagogicznej oraz na owoce intelektualnej refleksji jej przedstawicieli, dowodzi, że współczesna, zachodnia myśl pedagogiczna rozwija się jakby w poznawczej izolacji od realnego świata. Takie propozycje pomocy i uzdrowienia „dzieci w niebezpieczeństwie” jakie proponuje R. Forson oraz H. von Schönebeck są albo ucieczką od problemu, albo świadectwem braku rozumienia związków przyczynowych, albo cynizmem elit intelektualnych cywilizacji zachodniej? Nie pierwszy raz w historii.

Nie ma jednak żadnego powodu, aby w taki sposób poprawiać nasze rodzime, polskie samopoczucie. I to ostrzeżenie odnosi się zarówno do elit politycznych jak i również elit intelektualnych, w tym pedagogicznych. w naszym kraju przez co najmniej 15 lat dokonywała się bezprecedensowa akcja likwidacyjna przedszkoli i małych szkół wiejskich. To mniej więcej lata 1985-2000. Pomijam przyczyny i głoszone uzasadnienia tej akcji. Nie można ich poważnie powtarzać nie obrażając zdrowego rozsądku i elementarnej wiedzy.

W efekcie tego barbarzyńskiego i irracjonalnego aktu system wychowania i oświaty stracił wedle szacunków ok. 5,5 tys. przedszkoli i ok. 5 tys. małych szkół w olbrzymiej większości wiejskich. Owocem tych działań, „kraju, który odzyskał wolność” jest przedostatnie miejsce w Europie we wskaźnikach opieki przedszkolnej oraz odrodzenie kolejek, społecznych komitetów i innych zabiegów, znanych nam dobrze z czasów tzw. realnego socjalizmu – aby zapisać dziecko do przedszkola. Ekwilibrystyka meldunkowa, „skolaryzacja nienarodzonych” – to te właśnie społeczne mechanizmy ratunkowe, których chwytają się rodzice, aby zapewnić dziecku miejsce w przedszkolu.

Skutki likwidacji małych szkół, głównie wiejskich – oprócz cywilizacyjnej próżni widać w losie dowożonych dzieci do szkół zbiorczych. Państwowe gwarancje w tym zakresie były imponujące. Rzeczywistość przekroczyła wszelkie czarne scenariusze. Na kilkadziesiąt przebadanych gmin w organizowanych przeze mnie badaniach, żadna nie spełniała standardów zapowiadanych przez ministra z Krakowa.

Na dwie okoliczności pragnę tu zwrócić uwagę. Po pierwsze na nieodpowiedzialność władz państwowych, dopuszczających jawnie nieodpowiedzialne reformy i transformacje w opiece nad dzieckiem i w szkolnictwie. Manipulowanie statystykami, aby ukryć rzeczywiste rozmiary zjawiska. I co najgorsze brak jakiegokolwiek refleksji nad popełnionymi błędami i wyciągnięcia wniosków na przyszłość. Akcja likwidacji małych szkół jest kontynuowana, mimo jej zdrowotnej, wychowawczej i kulturowej szkodliwości.

Tabela 2. Porównanie cech charakterystycznych biedy w Polsce oraz w krajach Europy Zachodniej

Podobieństwa	Różnice
rosnąca przepaść między bogatymi a biednymi	ubóstwo dotyczy wsi, podczas gdy w krajach zachodnich bieda jest miejskim fenomenem
przestrzenne segregacje jednych i drugich	brak czynnika etnicznego
zjawisko utrwalonego ubóstwa w wydzielonych przestrzennie enklawach	młody wiek polskich biednych
koncentracja ubóstwa i innych negatywnych zjawisk w pewnych regionach	bardzo duża skala ubóstwa dzieci
związek ubóstwa z bezrobociem i niskim poziomem wykształcenia	nie najgorsza sytuacja ludzi starych, emerytów

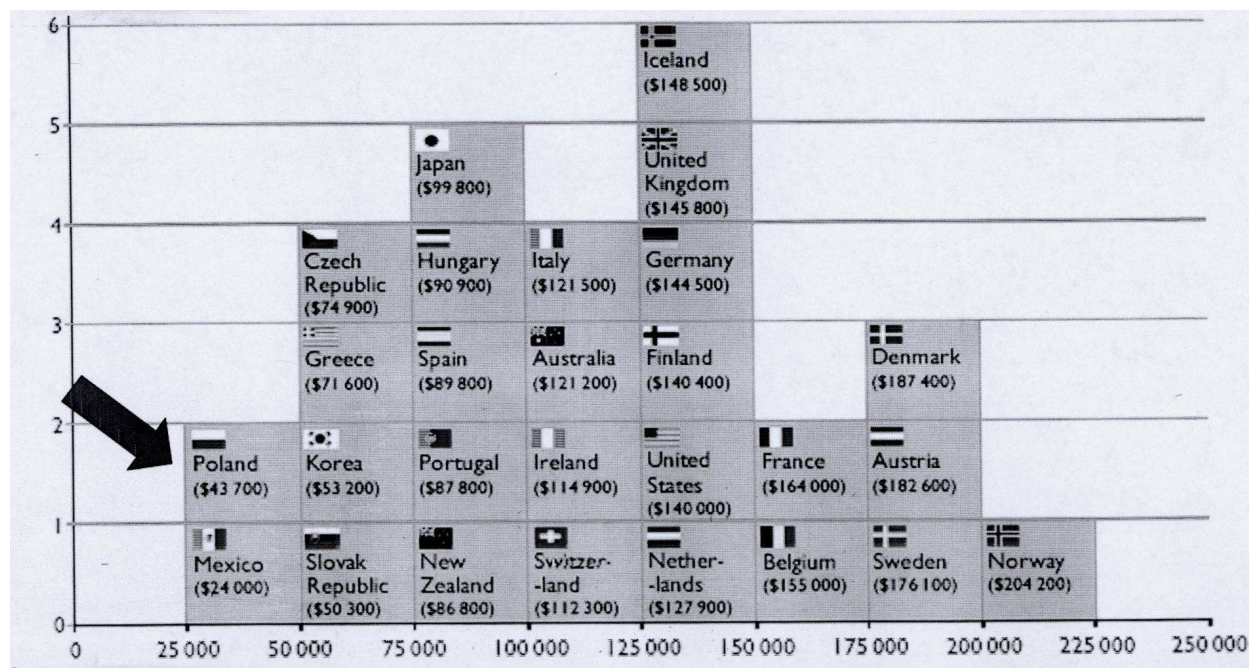
Źródło: E.Tarkowska, *Oblicza polskiej biedy*, PAN, Warszawa 2007

Po drugie należy z zalem odnotować całkowitą bierność społeczną wobec tych aktów barbarzyństwa. Żadnej refleksji w sejmie. Żadnej reakcji partii politycznych. Całkowite

milczenie ośrodków akademickich i innych organów przedstawicielskich społeczeństwa obywatelskiego. To ostatnie nie zaskakuje. Jak dowodzą badania nad kondycją społeczeństwa obywatelskiego opublikowane m.in. w ostatniej „Diagnozie społecznej 2009”, poziom bierności i obojętności społecznej wobec spraw publicznych jest zatrważający. Znowu jesteśmy w tym względzie czerwoną latarnią Europy. Brak zaufania międzyindywidualnego, brak zaufania do organów publicznych, bardzo niski poziom aktywności organizacyjnej – każą traktować ten stan rzeczy jako alarm dla działań już nie edukacyjnych, lecz ratowniczych. Jest to obszar, który powinien stać się przedmiotem analizy i działań pedagogiki społecznej.

Niepojęta natomiast jest konsekwentna polityka społeczna wobec systemu wychowania i oświaty polskich rządów, niezależnie od ich orientacji ideowych. I lewicowe i prawicowe i umownie nazwane konserwatywnymi, oświatę i wychowanie traktowały jednako po macoszemu, utrzymując najniższy w Europie poziom nakładów na tę dziedzinę życia społecznego.

Tabela 3. Skumulowane wydatki na dzieci przez cały okres dzieciństwa



Źródło: dane OECD

W powyższej klasyfikacji sporządzonej przez OECD w szczupłości wydatków na dzieci wyprzedza nas tylko Meksyk. 26 innych krajów należących do OECD legitymuje się wyższymi nakładami na dzieci. W tej tabeli nie zmieścił się Luksemburg, gdzie całkowite wydatki na dziecko przekroczyły 380 tys. dolarów.

Konsekwencją takiej struktury wydatków na dziecko jest jeden z najniższych wskaźników opieki przedszkolnej. Wśród 28 państw zrzeszonych w OECD Polska zajmuje przedostatnie miejsce.

Tabela 4. Polski system opieki przedszkolnej w 2003 r.

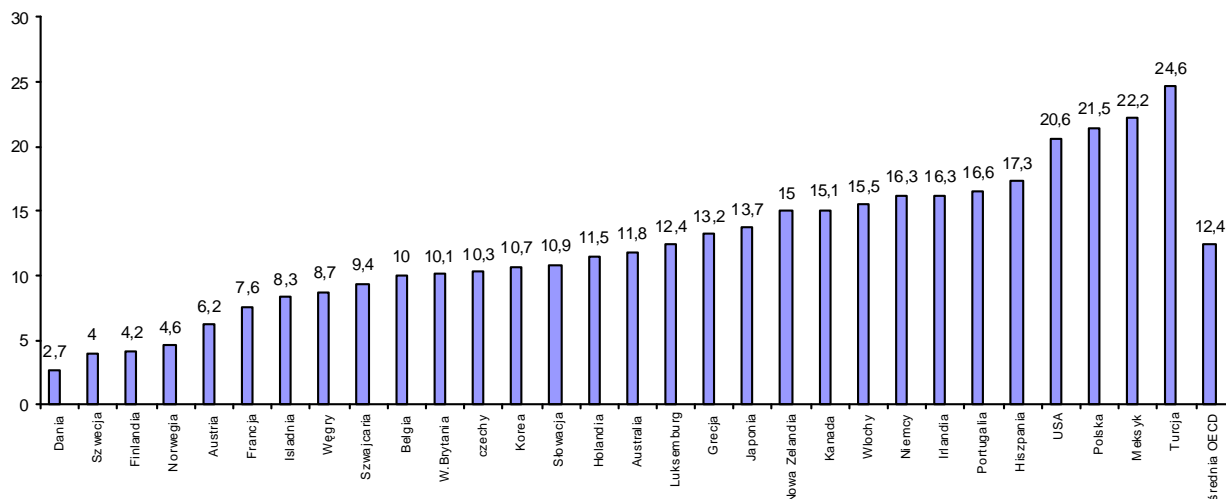
wyszczególnienie	liczba placówek	liczba dzieci w przedszkolach		udział dzieci w wieku 3-5 lat uczęszczających do przedszkola
		ogółem	w tym niepełnosprawne	
miasta	6714	575601	6058	52,3%
wieś	10285	256745	938	16,7%

Źródło: Oświata i wychowanie w roku szkolnym 2003/2004, GUS

Opieka przedszkolna w Polsce w porównaniu do wszystkich niemal krajów jest niska, mimo że porównywani jesteśmy z krajami nie posiadającymi tradycji instytucjonalnej opieki nad dziećmi: Turcja, Meksyk, Grecja, Portugalia. To porównanie wypada jeszcze gorzej jeśli buduje się podobną klasyfikację w skali Europy. Tutaj nie mamy już konkurencji. Osobliwością polskiej sytuacji jest okoliczność, iż większość krajów europejskich oraz krajów OECD z mozołem budowała system opieki przedszkolnej i podnosiła wskaźniki uczestnictwa dzieci w przedszkolu. Polska natomiast jest jedynym na świecie krajem, który w warunkach pokojowego rozwoju zdeorganizował swoją sieć przedszkolną i znacząco obniżył wskaźnik opieki przedszkolnej.

Nie sposób też wyjaśnić dlaczego Polska należy do grupy krajów, w których ubóstwo dzieci jest bardzo wysokie.

Tabela 5. Ubóstwo dzieci w Polsce

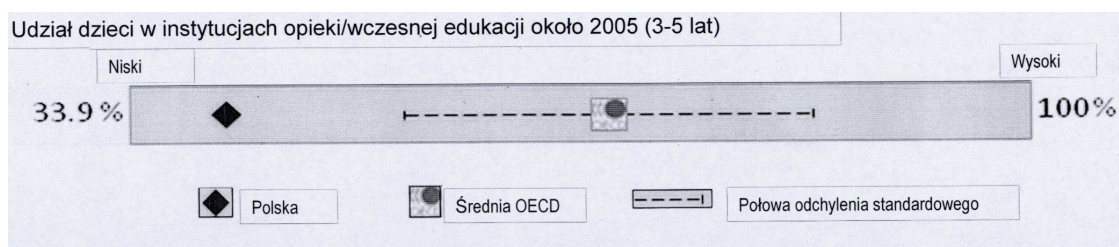


Źródło: Dane z kwestionariusza OECD

Te skąpe dane pokazują osobliwości polityki społecznej naszego państwa. Uderza w nich bezwolna zgoda kolejnych rządów na trwanie status quo, mimo iż stan taki nie jest ani koniecznością, ani nie wynika z położenia gospodarczego Polski. Nieudolność rządu w organizacji dożywiania dzieci tzw. „szklanką mleka” przetrwała nawet upadek systemu komunistycznego i jak była dążeniem rządów komunistycznych tak dalej jest celem strategicznym rządu „wolnej Polski”.

Drugą właściwością wyróżniającą sytuację dziecka w naszym kraju jest rezygnacja rządu ze strategicznej troski o los młodego pokolenia. dowodem była owa nieszczęsna likwidacja przedszkoli – dokonana przez samorzady przy całkowitej bierności władzy państwowej wobec zagrożenia narodowego interesu. Dekompozycja sieci przedszkolnej, która najboleśniej dotknęła wieś, skutkować będzie nierównością dostępu do wykształcenia i innymi społecznymi i demograficznymi anomaliami przez jedno albo dwa pokolenia. I za ten stan rzeczy nie odpowiada rada gminy X, lecz rząd RP.

Tabela 6. Udział dzieci



Trzecią właściwością polityki społecznej państwa jest bierność rządu wobec niezwyklej skali ubóstwa dzieci polskich. Zważywszy na skutki jakie ubóstwo pociąga w rozwoju fizycznym i psychicznym dzieci – te okoliczność należy uznać za szczególne zagrożenie dla zdrowia i rozwoju młodego pokolenia. ma ono wymiar lokalny, ale jest masowe, obejmuje wszak setki tysięcy dzieci. Obojętność i bezczynność wobec takiej skali i rodzaju zagrożeń rodzi pytanie o kwalifikacje moralne i stan wiedzy polskich elit politycznych wszelkich orientacji ideowych.

Inne jakościowo i perspektywicznie pytania rodzą się w odniesieniu do idei wychowawczych w kontekście procesów globalizacji. To pytania o świat wartości i ideały wychowawcze współczesnego człowieka. Czy można zbudować humanistyczny świat etyki na fundamentach wolnego rynku, dla którego towar staje się przedmiotem kultu, wydajność miara człowieka a rywalizacja głównym mechanizmem stosunków międzyludzkich. Czy dla tego niepewnego, pustego aksjologicznie świata współczesna myśl pedagogiczna ma alternatywę? W teorii częściowo tak, w praktyce niestety przegrywa z agresywną nowoczesną rzeczywistością. Polski system wychowania boryka się z ogromnymi trudnościami. Przez dziesięciolecia zaniedbywany i niedoinwestowany, reformowany wedle fantazji polityków i ministrów – z trudem wypełnia swe podstawowe funkcje.

Transformacja ustrojowa zamiast pozytywnej zmiany przyniosła systemowi wychowania nowe utrapienia, o których wcześniej wspomniałem. Wobec wyzwań globalizacji i wymogów jakie stawia przed nami jednocząca się Europa, polski system oświaty i wychowania okazuje zatrważającą bezradność. Naczelną powinnością jego naprawy jest masowość i wysoka jakość wychowania przedszkolnego. Póki polityka nie zrozumie, że każdy uniwersytet zaczyna się w przedszkolu – dopóty Polska będzie czerwoną latarnią Europy w rozwoju społecznym.

Tadeusz Pilch